ISSN 1508-2776

Wydanie Specjalne

Rewalacje

POLSKA, 06.09.2020 ROK XXIII, nr 4 (148)

SZKOŁA

Czy to bezpieczne?

Dowiedz się na stronach 7 i 8!

rys. Jagoda Maciejewska

Spis Treści

Lato cały rok 3
Wieczorem wiatr 4
100 lat temu nad Wisłą wydarzył się Cud 6
Jak przeżyć w szkole? 7
Koronaświrus w szkołach 8
Hejtowany język! 9
Na tropie... 10
Wróżka Dorothea prawdę Ci powie 12

Wydanie Specjalne
Rewalacje

Redaktor naczelna: Aleksandra Kocik
Redakcja: Pola Berg, Jacek Borkowski, Maria Soszyńska, Weronika Przybył, Małgorzata Wieczorkiewicz, Antonina Mazurek, Nastazja Budner, Natalia Bochan
Skład: Bartłomiej Madej

Rysunki: Jagoda Maciejewska
Stowarzyszenie Potęga Prasy
pl. Komuny Paryskiej 5a, 90-007 Łódź
tel. 607 650 742
stowarzyszenie@potegaprasy.pl
www.potegaprasy.pl
www.youtube.com/user/potegaprasy

Lato cały rok

Maseczka w dłoń, przyłbica naciągnięta – można odważnie ruszać na podbój szkoły! Ale chwila, chwila, momencik, to brzmi całkiem znajomo…

W podobny sposób rozpoczynaliśmy już turnus pierwszy, drugi, a teraz zaczynamy oficjalnie całoroczne działania! Od dziś „Portal Mediów Szkolnych" nie będzie nim tylko z nazwy, a my zaopiekujemy się Potęgą Prasy na trochę dłużej niż 31 dni.

Powracamy w składzie, który jest wam na pewno doskonale znany: nasza ulubiona pani rysownik i fotograf – Jagoda Maciejewska, zapalona miłośniczka historii, z którą tym razem udacie się w podróż po Dolnym Śląsku – Małgorzata Wieczorkiewicz oraz kolejna potęgowa historyczka, znająca Bitwę Warszawską, jak nikt inny – Antonina Mazurek. Wśród nas jest również żywa legenda pierwszego turnusu, komentator sportowy, aktor, raper, a już dziś w odsłonie felietonisty – Jacek Borkowski. Nie obędzie się też bez stałych elementów Rewalacji, takich jak twórczość artystyczna czy horoskop.

Wiemy, że za sprawą pogody i powrotu do szkół większość z nas zdążyła już odczuć wrześniową, ponurą aurę. Mamy nadzieję, że dzięki nam dowiecie się więcej i poczujecie się lepiej. A jeśli będzie Wam mało, proponujemy rzucić okiem na stronę potegaprasy.pl, gdzie regularnie zamieszczamy kolejne podcasty. Nadal czujecie niedosyt? Na kanale Stowarzyszenia Potęgi Prasy pojawił się niedawno film tajemniczo zatytułowany „Trytytka", dzięki któremu można cofnąć się w czasie i przenieść wspomnieniami do tegorocznego bankietu pierwszego turnusu.

Już z tego miejsca pragnę zaprosić do współpracy innych Potęgowiczów przy kolejnych wydaniach specjalnych Rewalacji. Możecie się ich spodziewać w okolicach Świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy.

Aleksandra Kocik
redaktor naczelna
17 lat, Rawa Mazowiecka

Znowu razem

Liczba zachorowań wzrasta niczym średnie podczas zdalnego nauczania,
rodzi się pytanie jak powstrzymać problemy subiektywnego oceniania?
Czy w pełni bezpieczny będzie powrót do budynków placówki edukacji?
Ilość pytań się namnaża a goni nas już końcówka wakacji.
Pomysł powrotu do szkoły, mimo krytyki, ma dobre strony,
jeśli dobrze przemyślany sanitarny reżim będzie wzmożony.
Bowiem po dotkliwej rozłące uczniów trwającej miesiące,
wszelkie wydarzenia społeczne w nieskończoność odwlekającej,
spotkać się możemy i mimo, że zachowując bezpieczne odległości,
porozmawiać tak po ludzku, twarzą w twarz ponadrabiać zaległości.
W końcu psychika, która uprzednio w izolacji ucierpiała,
podczas spotkań z innymi ludźmi będzie się powoli odbudowywała.

Weronika Przybył
17 lat, Łódź

81. rocznica wybuchu II wojny światowej

„Wieczorem wiatr" – polskie media w obliczu katastrofy

O godzinie 6:30, 1 września 1939r. został przerwany oficjalny program Polskiego Radia. W eter poszły charakterystyczne słowa spikera Zbigniewa Świętochowskiego: *Halo, tu Warszawa i wszystkie rozgłośnie polskiego radia.* Później puszczono specjalne przemówienie Józefa Małgorzewskiego, nagrane kilka dni wcześniej na zlecenie Sztabu Generalnego Wojska Polskiego: *A więc wojna.*

Foto: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Wielun_zniszczenia_1939_3.jpg

Do dziś nie udaje się ustalić, gdzie i kiedy tak naprawdę wybuchła II wojna światowa. Czy było to 4:35 podczas bombardowania mostów w Tczewie? O 4:40 podczas nalotu na Wieluń? Legendarny ostrzał Westerplatte przez pancernik Schleswig-Holstein o 4:45 nie jest już oficjalnym wydarzeniem, które zapoczątkowało najtragiczniejszy konflikt zbrojny w dziejach ludzkości. Jednak czy zwykli Polacy mieli natychmiastowy dostęp do wiadomości prosto z wojennego frontu?

Z ciemności wypłoszeni

Gdyby znaleźć się w Warszawie nad ranem, o 6:30 – czy można by było się dowiedzieć czegoś więcej niż z pamiętnego komunikatu radiowego? Należy pamiętać, że jesteśmy dwadzieścia cztery lata przed rozpoczęciem prac nad wynalezieniem internetu. Telewizory można spotkać bardzo rzadko, a przepływ informacji jest znacznie wolniejszy.

Na rogach ulic stoją gazeciarze. Pod pachą trzymają pęki najnowszego porannego wydania „Kuriera Warszawskiego". Czy znajdziemy tam jakieś informacje o wybuchu II wojny światowej? Pojawia się tylko nagłówek „Rzesza ujawniła swe bezecne pretensje", a więc wiadomości z trudnych negocjacji pomiędzy politykami polskimi, brytyjskimi i francuskimi a niemieckimi. Ani słowa o wojnie.

W dzień końca świata

Nie jest to odosobniony przypadek. Na łamach „Dziennika Poznańskiego" dominują pełne niepokoju tytuły: „Czy upór Hitlera zostanie złamany?", „Władze gdańskie usuwają Polaków". Sprawa Wolnego Miasta Gdańska to bowiem bardzo gorący temat, który Hitler wykorzystuje jako jeden z głównych pretekstów do rozpoczęcia wojny. Polskie gazety, takie jak „ABC – Nowiny codzienne", nagłaśniają też sprawę 16 postulatów kanclerza III Rzeszy, które wystosował wobec Polski i jej sojuszników. Punkty te rzekomo miały zapobiec nieuchronnie zbliżającej się wielkiej katastrofie. Były jednak przede wszystkim manifestem zamiarów Hitlera.

Wojna nerwów

Panuje ciężka, nerwowa atmosfera. Na nagłówkach gazet wciąż unosi się sierpniowe napięcie. W gazecie „ABC" pojawiają się informacje o prowokacjach wojsk niemieckich na Śląsku i przygotowaniach stolicy do wojny. „Dziennik Bydgoski" publikuje tekst o aresztowaniu delegatów rządu polskiego na Dworcu Głównym w Gdańsku, który został obstawiony przez Gestapo oraz o dodatkowych zarządzeniach wojskowych obowiązujących w Polsce. Gazeta nie pozostawia złudzeń – szanse na uratowanie pokoju są nikłe, a zajęcie Słowacji przez niemieckie wojska staje się zwiastunem rychłej utraty niepodległości przez Polskę. W wielu dziennikach pojawiają się artykuły o mobilizacji w polskim wojsku, zwolnieniach z urlopów i rekwirowaniu samochodów. „Ilustrowany Kuryer Codzienny" z Krakowa przekazuje informacje o zdemaskowaniu przygotowań do niemieckiej prowokacji – z Rzeszy do Katowic przewieziono bomby, które hitlerowscy dywersanci mieli podłożyć pod niemieckie urzędy. Sytuację na arenie międzynarodowej polskie dzienniki trafnie określają „wojną nerwów" i „czekaniem z palcem na cynglu".

Foto: Jan Jerszyński
https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Westerplatte_koszary_2.jpg

Innego końca świata nie będzie

Mimo to nie brakuje artykułów o zupełnie zwyczajnej tematyce. Publikowane są powieści w odcinkach. Rubryki kulturalne zapowiadają kolejne premiery spektakli czy filmów. Pismo satyryczne „Mucha" sprawnie obśmiewa politykę ostatnich dni – szczególnie stroi sobie żarty z Goebbelsa, ministra propagandy III Rzeszy. Prognozuje się pogodę na wrzesień, pojawiają się też poradniki dla pań domów. Życie jeszcze przez kilka godzin będzie toczyć się swoim spokojnym rytmem, jednak dynamika piątku 1 września wszystko zmieni.

Z porannych wydań gazet mało kto może się dowiedzieć, że wojnę nerwów już zastąpiła wojna z krwi i kości, a za spust już dawno pociągnięto.

Poranki i wieczory

Wszystko zmienia się w wydaniach wieczornych. „Dobry wieczór! Kurier Czerwony" z Warszawy umieszcza na pierwszej stronie tytuł „Rozbójnicy świata – Niemcy napadli dziś na Polskę", odezwę prezydenta Mościckiego do obywateli Rzeczpospolitej Polskiej oraz zdjęcie wodza naczelnego, Rydza-Śmigłego. „Czas 7-wieczór" z Krakowa również publikuje odezwę prezydenta, a obok godło Polski i miniaturę obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Z kolei „Kurier Poznański" informuje o panice w III Rzeszy, gdzie wprowadzono kartki na żywność, króluje brak benzyny i detergentów. Gazety radzą, jak zachować się w razie nalotu.

Skąd taka duża rozbieżność pomiędzy wydaniami porannymi, a wieczornymi?

Gazety poranne były przygotowane dzień wcześniej, zanim do redakcji dotarły informacje o rozpoczęciu działań wojennych. Te w pierwszej kolejności były kierowane do głów państwa i wojska. Kiedy zaczęto drukować dzienniki, w redakcjach nikt nie miał pojęcia o nadciągającym zagrożeniu.

Siła słów

Polskie media stanęły na wysokości zadania i podtrzymywały ducha walki. Propaganda miała za zadanie jak najdłużej utrzymać u obywateli wiarę w zwycięstwo i pomoc aliantów. „Kurier Poznański" 3 września informuje o bohaterstwie żołnierzy z Westerplatte. Z kolei „Gazeta Krakowska" w swoim pierwszym wydaniu, 5 września, mówi o wkroczeniu wojsk francuskich na terytorium III Rzeszy oraz morskiej wojnie brytyjsko-niemieckiej. W późniejszych dniach „Czas 7-wieczór" publikuje nagłówek „30 samolotów polskich zbombardowało Berlin". Według gazet Niemcy znaleźli się w potrzasku.

Brzmi absurdalnie?

Paradoksalnie to właśnie takie informacje dostarczały nadziei i woli walki. Bez propagandy żołnierze poddaliby się, a cywile zaprzestaliby budowania okopów przeciwlotniczych czy wstępowania w szeregi wojska.

10 września w „Dzienniku Gdyńskim" ukazują się informacje o upadku garnizonu z Westerplatte oraz francuskie rokowania – wojna nie będzie ani krótka, ani łatwa. Mimo to dziennikarze chwalą Warszawę za niezłomność. Stolica od dwóch dni jest oblegana przez wojska niemieckie, podczas gdy rząd ewakuuje się do Brześcia Litewskiego.

Wojna na fakty

Szczególną rolę odgrywa Polskie Radio, które mimo działań wojennych nie przestaje nadawać. To właśnie ono dementuje fałszywe informacje nagłaśniane przez niemiecką propagandę i zagrzewa Polaków do walki.

7 września polskie wojsko niszczy stację nadawczą w Raszynie, aby nie zajęli jej Niemcy. Wówczas rolę głównej rozgłośni przejmuje Warszawa II. Program Drugi Polskiego Radia zostaje podany do dyspozycji Stefanowi Starzyńskiemu, prezydentowi Warszawy oraz gen. Walerianowi Czumie, dowódcy obrony stolicy. Radio łączy ze światem oblężoną Warszawę i ostrzega mieszkańców przed nalotami wroga. Podtrzymuje warszawiaków na duchu, a ci darzą radiowców sympatią i szacunkiem.

Chopin i bomby

Codziennie swoje przemówienie wygłasza ppłk Wacław Lipiński, szef propagandy Dowództwa Obrony Warszawy. Jedno z nich, pochodzące z 10 września, wyjątkowo zapada w pamięć:

Wczoraj radio Königsberg podało, że w dniu dzisiejszym nastąpi uroczysty wjazd kanclerza Hitlera do Warszawy, gdzie spożyje śniadanie. Jakoś tego śniadania nie zjadł.

23 września po raz ostatni do radia przychodzi Władysław Szpilman, polski pianista pochodzenia żydowskiego i przez pół godziny przy akompaniamencie bomb gra utwory Chopina. W korytarzu mija się z prezydentem Starzyńskim, który wygłasza swoje ostatnie przemówienie: *Chciałem, aby Warszawa była wielka…*

Tego samego dnia Luftwaffe bombarduje elektrownię na Powiślu. Warszawa II milknie, a stolica broni się do 28 września. Jeszcze dwa dni po kapitulacji radiowcy nadają na krótkofalówkach.

30 września Józef Małgorzewski nadaje ostatni komunikat radiowy. Po nim w eter zostaje puszczony Mazurek Dąbrowskiego.

Mimo trudnej sytuacji, polskie media odegrały bardzo ważną rolę podczas wojny obronnej 1939 roku. Nie pozwalały tracić nadziei i wiary w to, że przyjdą lepsze czasy – że nagłówki gazet znów staną się spokojne, a w radiu już nigdy nie będzie rozbrzmiewał dźwięk syren alarmowych.

W tekście wykorzystano fragmenty utworów Czesława Miłosza „Wieczorem wiatr" oraz „Piosenka o końcu świata".

Małgorzata Wieczorkiewicz
17 lat, Wrocław

100 lat temu nad Wisłą wydarzył się Cud

15 sierpnia obchodziliśmy Święto Wojska Polskiego i 100. rocznicę Bitwy Warszawskiej. Dlaczego jest taka ważna? Skąd wzięło się określenie „Cud nad Wisłą”? Czy słusznie bitwa nazywana jest „warszawską”?

Widmo bolszewizmu

100 lat temu w Rosji trwała Czerwona Rewolucja. Władzę przejęli bolszewicy z Włodzimierzem Leninem na czele. Zakończył się czas caratu, nadeszła nowa epoka komunizmu. Zginęły miliony, panowały nędza, głód i nowy ustrój. Bolszewicy nie chcieli zakończyć rewolucji tylko na Rosji – chcieli zdobyć cały świat, zaczynając od Europy. Na przeszkodzie Armii Czerwonej stała jednak na nowo odrodzona Polska. Brak jasnego wytyczenia granic wschodnich powracającej na mapę Europy Polski w imię zasady samostanowienia narodów stał się punktem zapalnym konfliktu. Polacy walczyli o swoje granice, Rosjanie widzieli to jako okazję do realizacji swojej wizji rozniesienia komunizmu i zabrania władzy arystokracji, aby przekazać ją robotnikom.

Przez trupa Białej Polski prowadzi droga ku ogólnoświatowej pożodze. Na naszych bagnetach przyniesiemy szczęście i pokój masom pracującym

Michaił Tuchaczewski
(marszałek Związku Radzieckiego, „czerwony Bonaparte”), Odezwa do rosyjskich żołnierzy

„Nad Europą twardy krok legionów grzmi”

Armia Czerwona niosła ze sobą ułudę utopii i nowego porządku. W rzeczywistości ciągnęła za sobą zbrodnie, śmierć i cierpienie. W obronie Ojczyzny stanęło całe społeczeństwo – ginęły dzieci, kobiety, mężczyźni, starcy. Rosjanie dotarli aż pod Warszawę, gdzie rozegrała się najważniejsza bitwa wojny polsko-bolszewickiej, według brytyjskiego polityka lorda Edgara V. D’Abernona 18.najważniejsza decydująca bitwa w historii świata. Oddziały Wojska Polskiego zatrzymały pochód Armii Czerwonej na Europę.

Gdyby bitwa pod Warszawą zakończyła się była zwycięstwem bolszewików, nastąpiłby punkt zwrotny w dziejach Europy, nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, iż z upadkiem Warszawy środkowa Europa stanęłaby otworem dla propagandy komunistycznej i dla sowieckiej inwazji

lord Edgar Vincent D’Abernon,
przewodniczący Międzysojuszniczej Misji do Polski,

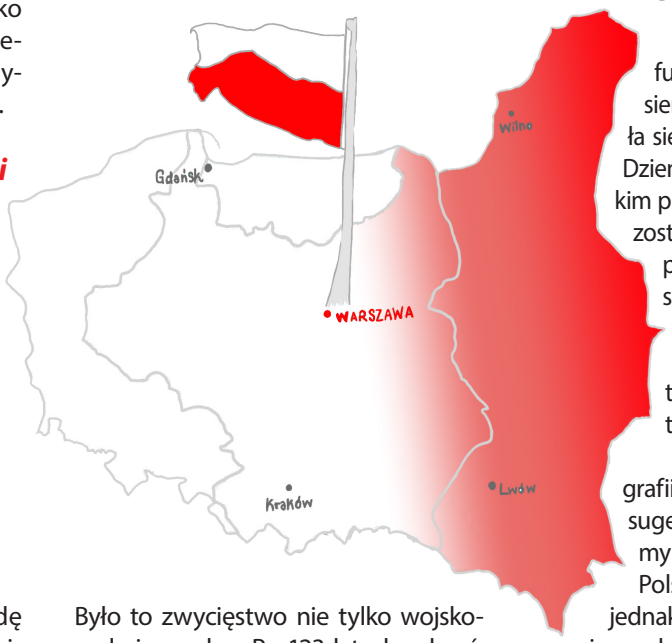

Było to zwycięstwo nie tylko wojskowe, ale i moralne. Po 123 latach zaborów Polacy walczyli i ginęli w końcu nie o odzyskanie swojej wolności, a o utrzymanie jej. Ginęli już we własnym wolnym państwie.

„I ruszała wiara w pole, od Chicago do Tobolska”

Niesiony razem z komunizmem ateizm rozbudził w Polakach silne uczucia religijne. Kościół, tak jak i całe społeczeństwo, nie pozostał obojętny w tej wojnie. Przede wszystkim pełnił rolę moralnego i duchowego oparcia. Odprawiano msze w intencji odparcia bolszewickiego natarcia, odczytywano odezwy rządowe. Wielu kapłanów zostawało kapelanami wojskowymi i niosło posługę rannym i umierającym. Do rangi symbolu urosła śmierć na polu bitwy pod Ossowem księdza Ignacego Skorupki. 7 lipca 1920r. polscy duchowni wystosowali list do biskupów świata informując o niebezpieczeństwie związanym z możliwą inwazją bolszewików na Europę. Wyjątkowe było też zachowanie Watykanu w tej sytuacji – gdy w sierpniu 1920 roku zagraniczni dyplomaci opuścili Warszawę, w mieście pozostali tylko przedstawiciele Włoch, francuskiej i brytyjskiej Międzysojuszniczej Misji do Polski i nuncjusz apostolski Achille Ratti, późniejszy papież Pius XI, który uznał, że powinien zostać w mieście, które właśnie odpiera atakującą ateistyczną siłę.

Bitwa na przedpolach Warszawy została legendą. Mówi się, że Armii Czerwonej objawiła się jasna kobieca postać z tarczą, którą osłaniała polskie oddziały i odbijała bolszewickie pociski. Według mitu, który urósł wokół tego wydarzenia, szalę zwycięstwa na korzyść Polaków przechyliło wstawiennictwo Matki Bożej.

Nie tylko Warszawa

W świadomości publicznej funkcjonuje tylko jedna data – 15 sierpnia. Bitwa jednak rozpoczęła się 13 i trwała aż do 25 sierpnia. Dzień przyjęty za rocznicę był wielkim przełomem w walkach i dlatego został upamiętniony. Należy też pamiętać, że Bitwa Warszawska nie zakończyła wojny polskobolszewickiej, przed nią i po niej trwały walki, jednak to ta bitwa zadecydowała o ostatecznym zwycięstwie Polski.

Obecnie używana w historiografii nazwa „Bitwa Warszawska” sugeruje, że bitwa toczyła się w samym mieście. Faktycznie, Wojsko Polskie odpierało atak na stolicę, jednak działania militarne rozegrały się na dużo większym terenie. Ossów, Radzymin, Ciechanów, Modlin, Siedlce to tylko kilka z miast, w których polskie oddziały zmierzyły się z Armią Czerwoną.

Wielu profesorów historii chętniej używa innych określeń w miejsce „Bitwy Warszawskiej”. Można spotkać się z bitwą nad Wisłą, Wiktorią 1920 roku oraz zwyczajową nazwą Cud nad Wisłą.

Antonina Mazurek
17 lat, Warszawa

Jak przeżyć w szkole?

Dobre rady trzeźwej głowy

Liczba zakażeń koronawirusem wciąż rośnie, a rozpoczęcie roku już za nami. Znów musimy przestrzegać obostrzeń, które zostały zniesione na czas trwania wakacji. Pytania o przebieg roku szkolnego zmywają sen z powiek zarówno uczniom jak i pracownikom oświaty.

Jak w tym wszystkim odnajdują się młodzi?

Należy wyjaśnić jedną sprawę: uczniowie są chętni, by powrócić do szkół. Nauczanie online dało się wszystkim we znaki, często podnoszony jest argument, że ilość przerabianego w trakcie zajęć materiału była niewspółmierna do liczby e-lekcji w tygodniu.

Przyczyniły się do tego problemy organizacyjne oraz techniczne. Młodzież wielokrotnie narzeka również na brak wykładu jako części lekcji, popularnym stało się zadawanie ćwiczeń oraz sprawdzanie ich drogą mailową. Trzeba przyznać, jest to najprostszy sposóbna sprawdzenie wiedzy adepta, jednak posiadają oni braki w wiedzy, które będą musiały być uzupełniane w nowym roku szkolnym. Jednak tym, za czym tęskniliśmy najbardziej było życie szkolne, spędzanie czasu ze znajomymi, ogólnie pojęta socjalizacja. Sprawiłam, że czytelnicy czują już nostalgię, teraz czas zadać sobie najważniejsze pytanie.

Jak przeżyć w szkole?

Dbajmy o bezpieczeństwo, zarówno swoje jak i naszego otoczenia. Dajmy buntowi młodzieńczemu odejść w zapomnienie i słuchajmy naszych przełożonych. Nie zapominajmy o tym, że nadal trwa pandemia. Tegoroczny powrót do szkoły jest inny niż poprzednie, lecz nie popadajmy w panikę. Korzystajmy z tego, że nie jesteśmy już zamknięci w domach i miejmy nadzieję, że rok szkolny 2020/2021 odbędzie się bez przeszkód i przede wszystkim zgodnie z zasadami obowiązującego reżimu sanitarnego.

Maria Soszyńska
16 lat, Łódź

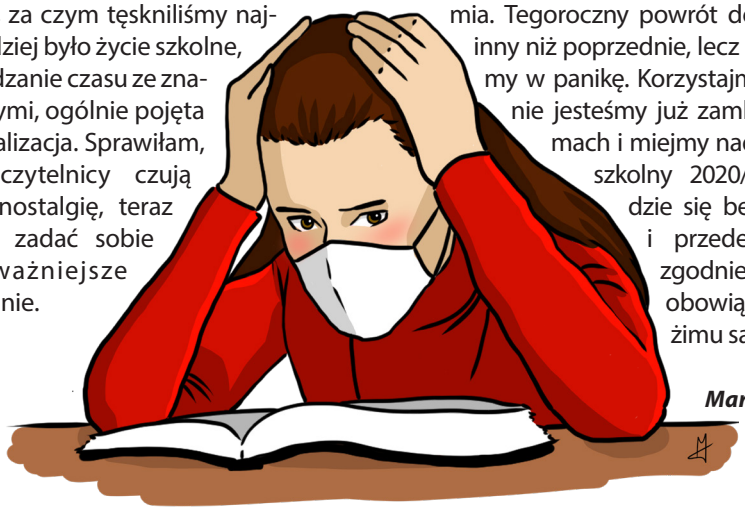

Rys. Jagoda Maciejewska

Podejdźmy do tego na luzie

Wakacje od marca, tego jeszcze nie było. Do maja mieliśmy obowiązek zostać w swoich domach. Wszyscy przetrwaliśmy zdalne nauczanie, które miało swoje zalety i wady. Zakończyliśmy rok szkolny przez rozmowę online z wychowawcami. Czas płynął nieubłaganie, a do niedawna nikt nie znał odpowiedzi na pytanie „Co dalej?". Jedno jest pewne, wracamy do szkół...

Czar prysł

Jak przeżyć od września? W tym roku szkolnym wszyscy dostaliśmy jasno określone wytyczne i zalecenia, do których trzeba się stosować. Niestety, magiczne przerwy stracą swoją magię, wyjścia razem do toalet będą traktowane już co najmniej jako przestępstwo, zabawy w najdłużej wstrzymany oddech nabiorą kompletnie innego znaczenia. Wszyscy odczuliśmy diametralne zmiany w codzienności. Teraz, strach zapomnieć długopisu, bo od kogo wtedy pożyczymy coś do pisania? Myślę, że nagle przestaniemy się stresować na licznych sprawdzianach czy kartkówkach, przecież paznokci nie możemy obgryzać, a o wcześniejszym długopisie nawet nie wspomnę.

Czysto i elegancko

Jednoosobowe ławki i ewentualnie maseczki, zależy w jakim mieście znajduje się szkoła. Chyba wreszcie przypomnimy sobie, jak się pisało długopisem. Zamiast rozmawiać ze sobą szeptem, wrócimy do nawyków z podstawówki, czyli małych karteczek, na których będziemy wymieniać zdania wielokrotnie złożone, nie zapominając o archaizmach. Chociaż, chwila… To też nie jest higieniczne.

Są też plusy!

Nie zapominajmy o plusach obecnej sytuacji. Nareszcie nie musimy nosić ciężkich plecaków cały dzień i chodzić między klasami, które są od siebie bardzo daleko. Te czyste ławki, po każdej lekcji dezynfekowane, bez żadnych problemów z nieprzyjemnym zapachem. Zeszyty będą tylko nasze. W końcu nie dostaniemy abstrakcyjnych rysunków kolegów lub koleżanek kiedy na chwilę opuścimy swoją ławkę. I te nudne wycieczki, na prawdę już wolałem solidną i pożyteczną lekcję edukacji dla bezpieczeństwa.

Strach to wróg

Wiem, że wszyscy jesteśmy bardzo przestraszeni powrotem do naszych placówek po długiej przerwie. Ale nie ma się czego obawiać! Spokojnie, nie zostaniemy poproszeni do tablicy bo przecież jedną kredą czy markerem nie będziemy pisać. Zeszytu również nie mogą sprawdzić, bo ty dotykałeś jego zawartość. Jedyną obawą są odpowiedzi ustne, ale jeśli w dobrej jakości nagramy swój głos na dane pytanie to przez maseczkę nikt nie powinien zobaczyć, że tak naprawdę nie odpowiadamy. Teraz możemy nie notować tematu lekcji. Zawsze jest opcja, że zaparuje nam przyłbica. Stosujmy się do zaleceń i nowych patentów młodych ludzi. Nie wiadomo co kiedy się przyda.

Jacek Borkowski
17 lat, Warszawa

Nauczanie, jakiego nie było

Od niedawna panuje nowa, wyznaczona przez koronawirusa era. Przeszłość, którą znaliśmy jest nam teraz tak bliska jak zeszłoroczny śnieg. Maseczka i przyłbica – te akcesoria przypominają klucz, otwierający wszystkie zamki.

Nowe realia

Choć na początku zakładano, że na terenie szkół obowiązek zakrywania ust i nosa zostanie zniesiony, rozpoczęcie roku ukazało rzeczywistość. Teraz w II LO w Tomaszowie Mazowieckim nauczyciele ganią uczniów nie tylko za brak mundurka, ale i maseczki. Po zakończonej lekcji dyżurni przecierają płynem do dezynfekcji ławki i krzesła.

To mówią ludzie

– U mnie w liceum na lekcjach nie musimy zasłaniać ust i nosów. Jednak jest to już konieczne na korytarzach, w stołówce czy kawiarence, dlatego przerwy najchętniej spędzamy na patio albo w ogrodzie botanicznym. W ramach reżimu sanitarnego przy wejściu do sali każdy uczeń dezynfekuje ręce, a na biurkach nauczycieli stoją szybki ochronne. Wśród moich znajomych i nauczycieli panuje jednak atmosfera niepokoju – martwimy się o starszych nauczycieli i rodziny – mówi Antonina z klasy maturalnej II LO im. Stefana Batorego w Warszawie.

– Od roku uczę się w Akademickim Liceum Ogólnokształcącym Politechniki Wrocławskiej. Ponieważ Politechnika pozostaje jak na razie zamknięta, mamy do dyspozycji jedynie nasz budynek C13, zwany przez wrocławian "serowcem". Jak na razie, możemy zapomnieć o zajęciach z wychowania fizycznego na hali sportowej i laboratoriach. Mimo to szkoła jest dobrze przygotowana na nasze przyjęcie. Poza obowiązkowymi środkami ostrożności, "serowiec" został wyodrębniony z kampusu i nikt poza kadrą oraz uczniami nie może do niego wejść. Korzystamy również z sal wykładowych, jeszcze pół roku temu zajmowanych przez studentów. Chociaż na początku nie byłam przekonana co do powrotu do szkoły, cieszę się. Nie czuję się do końca bezpieczna, ale w końcu mogę spotykać się z ludźmi z klasy – a to najważniejsze – to opinia Małgorzaty, uczennicy klasy drugiej.

Udało mi się również zamienić słowo z członkiem personelu II LO w Tomaszowie Mazowieckim:

– My, woźne, powinnyśmy dezynfekować korytarze co przerwę, ale to nie jest fizycznie możliwe. Tym bardziej, że od rana jestem sama, aż do dwunastej. Szkoła o tej porze jest oblężona przez uczniów, jedna osoba nie da rady wysprzątać takiej powierzchni!

Znów zdalnie

Niestety, nie wszyscy uczniowie mieli tyle szczęścia, by wrócić do zajęć stacjonarnych. Już ponad 20 szkół zamknięto z powodu zakażeń dzieci, młodzieży i nauczycieli. A ich liczba z dnia na dzień wzrasta. Cztery, które dołączyły do tego grona ostatnie, leżą na terenie Mazowsza.

A morał z tego taki…

Jak widać, sprzątania przybywa, a liczba personelu pozostaje taka sama. W obecnej sytuacji każdy powinien zwracać uwagę w głównej mierze na siebie samego. Dezynfekujmy wszystko wokół siebie (choć z dezynfekcją rąk nie powinniśmy szaleć!) i stosujmy się do przyjętych przez szkoły zasad, a całe tegoroczne nauczanie przebiegnie bez zbędnych zakłóceń.

Aleksandra Kocik
17 lat, Rawa Mazowiecka

Foto: Jagoda Maciejewska

Foto: Radosław Matusik

Rozpoczęcie roku szkolnego 2020/2021 w II LO im. Stefana Żeromskiego w Tomaszowie Mazowieckim

Foto: Facebook Politechniki Wrocławskiej

Rozpoczęcie roku szkolnego 2020/2021 w Akademickim LO Politechniki Wrocławskiej

Hejtowany język będzie potrzebny!

W polskich szkołach ponadpodstawowych uczniowie spotykają się z nadmiarem obowiązków i informacji, których nie są wstanie przyswoić. Polskie władze chcą wprowadzić do naszego programu edukacji nowy język, jakim jest łacina. Jednak czy jest to nam naprawdę potrzebne?

Jeszcze więcej nauki

Polska młodzież bardzo szybko uczy się języka angielskiego. Dochodzi nawet do tego, że język nowożytny znamy lepiej niż ojczysty. Tak wygląda to np. w przypadku uczniów klas IB, którzy często używają angielskich odpowiedników jako polskich słów. Aktualnie w szkołach realizowane są podstawy programowe z języka angielskiego i niemieckiego lub hiszpańskiego. Poza tym, niektórzy uczą się rosyjskiego, francuskiego czy włoskiego. Niestety, uczniowie są już zmęczeni reformą oświaty, a teraz ciągle zadają sobie pytanie, po co im w życiu łacina. Czy jest ona potrzebna i do czego może się przydać?

Spytałam o to kilku moich rówieśników. Oto ich zdanie na temat nowego przedmiotu:

– Uważam, że nie jest on nam potrzebny, ponieważ są inne ciekawsze języki, a ten wydaje mi się przestarzały. Nie uważam, że się nam przyda, gdyż nikt się nim nie posługuje, a żadne państwo nie używa go jako języka urzędowego.

– Uczyłam się łaciny przez jeden rok. Przekonałam się, że nauka tego języka idzie lepiej, kiedy jest on naszym zainteresowaniem. Pożytek wyciągniemy z tej nauki tylko wtedy, kiedy będziemy się szczególnie uczyć słownictwa przeznaczonego do zawodu. Problem polega na tym, że ten język nie jest już nigdzie używany. Moim zdaniem łacina jest potrzebna tylko tym, którzy będą mieli ją na studiach.

– Język przyda się zależnie od ukierunkowania. Na profilach humanistycznych i biologiczno-chemicznych nauka łaciny ma sens, bo będzie ona pomocna w pracy absolwentom klas o takim profilu. Jednak kolejny przedmiot humanistyczny dla osób ze ścisłym umysłem to katorga i droga przez męki. Skoro nie mają ochoty na naukę języka polskiego, to tym bardziej trudno im będzie przyswoić kolejny przedmiot, którym jest martwy język.

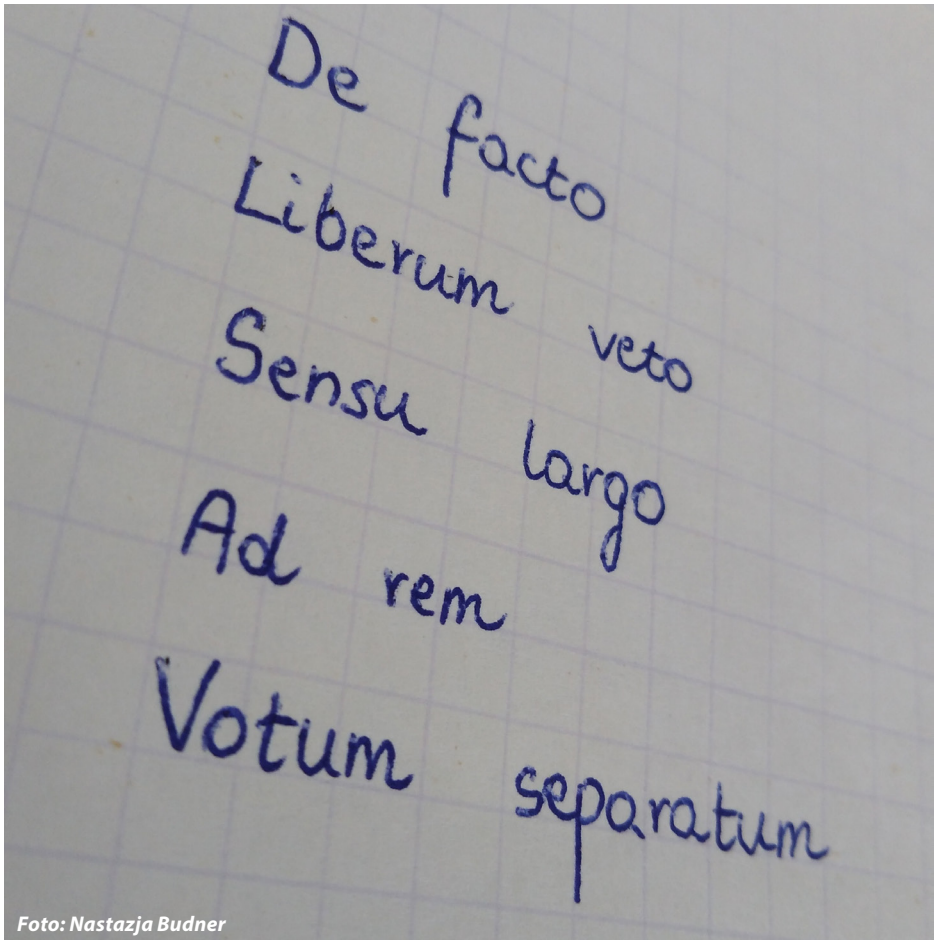

Foto: Nastazja Budner

Jak wykorzystać łacinę?

Mimo dużych przeciwności nauka tego języka ma swoje plusy. Łacina przede wszystkim przyda się lekarzom, a więc i uczniom, którzy wybrali klasy o profilach biologiczno-chemicznych. Lekarze głównie pozyskują wiedzę z łacińskich źródeł. Części ciała, które były odkrywane przez naszych przodków, również były nazywane po łacinie. Tak więc dzięki temu rozwinęła się medycyna. Dziś wszyscy naukowcy mają nakaz nazywania nowego gatunku roślin po łacinie, a dopiero potem mogą nazwę przetłumaczyć według zasad swojego języka. Przez stulecia nie zmieniło się jedno – dla lekarzy język łaciński jest tym, czym dla dyplomatów angielski. Oczywiście, ten starożytny język odgrywa też dużą rolę w religii. Nawet dziś papież Franciszek w swoich przemówieniach stosuje łacińskie zwroty. Oprócz tego łacina nieustannie towarzyszy prawnikom, historykom i filozofom, także ze względu na źródła.

Ponadto język łaciński pomógłby w dalszej nauce języków obcych, ponieważ większość z tych używanych w Europie powstawała właśnie na jej podstawie. To duże ułatwienie dla poliglotów. Ten starożytny, martwy język pozwoli nam zobaczyć podobieństwo między słowami czy konstrukcjami gramatycznymi i sprawi, że nauka pojedynczego języka zamieni się w przyswajanie kilku naraz.

Nic nie idzie na marne

Możemy mieć złe zdanie o łacinie, ale jest ona ważna, ponieważ stanowi podstawę do dalszych odkryć prowadzonych przez człowieka. Ostatecznie przyda nam się w życiu nawet, jeśli nie w codziennym, to w zawodowym. Powszechnie używamy zwrotów z języka łacińskiego, a ich znaczenie warto znać. Znajomość dodatkowego języka może nam tylko pomóc! W końcu *lingua latina, lingua nostra!*

Nastazja Budner
14 lat, Szczecin

Na tropie zaginionych pałaców Dolnego Śląska

W większości przypadków historia jest taka sama. Po 1945 roku przeszły na własność państwa, urządzono w nich siedziby Państwowych Gospodarstw Rolnych, a potem nieudolnie sprywatyzowano. Dziś wiele z nich popada w ruinę i prawdopodobnie nigdy nie wróci do formy sprzed II wojny światowej. Poznajcie historie trzech zapomnianych dolnośląskich zabytków.Trzech spośród prawie trzech tysięcy.

Pośród bukowych lasów

Jeszcze kilka lat temu wysoka wieża pałacu w Boleścinie dominowała nad niewielką wioską, położoną w Górach Kocich pod Trzebnicą (miasto nieopodal Wrocławia). Dziś wieżę ledwo można zobaczyć z balkonów domów, bo zasłaniają ją dostojne drzewa zabytkowego parku.

Do pałacu dojeżdża się wąską drogą w wąwozie lessowym. Kocie łby pną się pod górę, a wąwóz z dwóch stron zamyka bukowy las. Choć niedawno skończyło się lato, a drzewa zielenieją, miejsce wydaje się mroczne i klaustrofobiczne.

Pałac znajduje się po lewej stronie, na wzniesieniu. Brama wjazdowa jak zwykle zamknięta, chociaż na podwórku stoi samochód. Nawet jeśli właściciel jest w domu, nikogo nie wpuści. Zdjęcia lepiej zrobić szybko – fotografowanie w takich miejscowościach jest nie lada sensacją. Szczególnie teraz, gdy mieszkańcy siedzą przed domami.

Pałac w Boleścinie zbudowano dopiero w latach 80. XIX wieku na polecenie rodziny Haukohl, fabrykantów ze Zgorzelca. Stary dwór zburzono i w jego miejscu postawiono neoklasycystyczną rezydencję, która obecnie istnieje. Wokół znajdowały się zabudowania folwarku, który powoli niszczeje. Podczas spaceru znajduję starą, ceglaną bramę wjazdową, która świadczy o tym, że teren pałacu obejmował znacznie większą część wsi, niż sądziłam.

Po drugiej wojnie światowej rezydencja pełniła funkcję szkoły, służyła też za plener serialu „Galeria". Czas jej nie oszczędza i choć wykupił ją prywatny właściciel, trudno jest mu przywrócić pałac do stanu sprzed wojny. Jest to historia jakich wiele – pałace takie, jak ten w Boleścinie, poukrywane są w niepozornych wioskach. Zaniedbane chylą się ku upadkowi i mało kto przejmuje się ich losem.

Zapomnienie Sybilli

Stojąc w parku w Szczodrem w gminie Długołęka, mam dziwne uczucie pustki. Zrewitalizowany teren zielony z wielkim stawem, to tak naprawdę dawny teren pałacu Sybillenort, który był nazywany dumnie „Śląskim Windsorem". Jak to się stało, że dziś, przyjeżdżając do tej niewielkiej miejscowości, zobaczymy tylko ubogą oficynę i resztkę olbrzymiego niegdyś budynku pochowane między drzewami?

Księżniczka Sybilla-Maria była żoną księcia oleśnickiego, Krystiana Ulryka I. To właśnie na jej cześć kazał wznieść we wsi Sibyllenort (nazwa wioski pochodzi od imienia księżniczki) pałac, dzięki któremu imię jego żony miało zostać zapamiętane na wieki.

Na początku XIX wieku posiadłość przeszła w ręce dynastii Welfów (jednego z niemieckich rodów książęcych) – wówczas nastąpił jej rozkwit. Najdłużej zarządzał nim książę Wilhelm, który zachwycony wyglądem brytyjskich posiadłości, nakazał przebudowę pałacu w stylu neogotyckim. Sibyllenort Schloss miał najdłuższą w Europie fasadę – około 300 metrów – i 4000 komnat. Wokół roztaczał się ogromny park z pomnikami i stawami, które połączono śluzami. Wybudowano oranżerię, sprowadzano egzotyczne rośliny, a w pałacu uruchomiono teatr. Dwór słynął też z największej kolekcji porcelany miśnieńskiej. Urządzano tam wystawne przyjęcia – do Sibyllenort zawitał nawet car Rosji, Mikołaj I.

W latach 30. XX wieku ostatni dziedzic zaczął rozprzedawać bogate wyposażenie pałacu, a podczas II wojny światowej w posiadłości stacjonowało niemieckie wojsko. W 1945 roku w niewyjaśnionych okolicznościach Sibyllenort Schloss spłonął. Pożar strawił pałac, który w kolejnych dekadach niszczał i padał ofiarą szabrowników. Pod koniec lat 50. rozebrano największą część rezydencji, a cegły przeznaczono na odbudowę stolicy. Prace rozbiórkowe trwały do lat 90., kiedy to niespodziewanie ruiny objęto ochroną konserwatora zabytków.

Historia pałacu w Szczodrem jest jedną z najbardziej tragicznych. Niektórzy nazywają ją „drugą śmiercią Sybilli" – pałac, który miał zapewnić księżniczce pamięć pokoleń na wiele stuleci, przestał istnieć. Miejsce, w którym jeszcze osiemdziesiąt lat temu znajdowała się wspaniała rezydencja, powoli zarasta drzewami. Niedługo nie pozostanie nic poza rozległym parkiem i kilkoma pomnikami rozrzuconymi między drzewami.

Od warowni do zboru

Aby trafić na zamek w Jędrzychowie, wystarczył powrót z wakacji, korek na autostradzie i objazd przez Polkowice. Czysty przypadek.

Jadąc z daleka mam wrażenie, że widzę przed sobą ogromny silos. Później wydaje się on spichlerzem z czerwonej cegły, ale na końcu przestaje on być czymś, co umiałabym na pierwszy rzut oka trafnie nazwać.

Budynek jest masywny, długi i wysoki – ma trzy, cztery kondygnacje, płaski dach i mur obronny wokół. Zaraz przy nim sterczy wieża, która mogłaby być basztą albo dzwonnicą. Fortecę otaczają wysokie drzewa. Dach w niektórych miejscach zapada się, a z dachówek wyrasta trawa. Gdy podejdzie się bliżej, można zobaczyć niechlujnie przypięte do muru tabliczki: „Budynek grozi zawaleniem".

Jak się okazuje, tajemnicza budowla to średniowieczny zamek zbudowany pod koniec XIII wieku na polecenie Henryka III, głogowskiego księcia. Warownia ma długą i burzliwą historię. Podczas wojny trzydziestoletniej zniszczyły ją wojska austriackie, a później szwedzkie. Zamek popadał w ruinę do połowy następnego

stulecia, kiedy to nowy właściciel umieścił w nim ewangelicki zbór. Dzięki odbudowie warownia przetrwała kolejne lata w dobrym stanie, a w 1884 roku przy murze obronnym dobudowano neogotycką dzwonnicę.

W roku 1903 po raz kolejny przeprowadzono remont zboru, jednak lata XX wieku nie były szczęśliwe dla budynku. II wojna światowa okazała się katastrofalna w skutkach – dziś ta niesamowita forteca niszczeje i wkrótce może zmienić się w ruiny.

Dolny Śląsk to region, który jest usiany prawie trzema tysiącami zamków i pałaców. Niestety, tylko niewielka część z nich dostała od losu drugą szansę. Są to sztandarowe zabytki, takie jak zamki Książ czy Czocha. Reszta po II wojnie światowej została przekazana w posiadanie PGR-om albo pozostawiona samym sobie. A to skazuje je na jedno – na zapomnienie.

Małgorzata Wieczorkiewicz,
17 lat, Wrocław

Nie jestem pewna

Nie jestem pewna mojego istnienia
Jak nie jesteś pewien jutrzejszej pogody,
Śniadania, pokoju, nastroju i tego
czy jutra dożyjesz zdrowy
Znowu zaburzam sobie poziomy
Substancji w moim ciele
I widzę wszystko jakby inaczej
Po ulicach snują się moi przyjaciele
Wy głupcy, wy życie kruche
marnujecie na głupoty
Myślcie! Tyle wam zostało!
Myślcie! Nie zamieńcie się w miernoty!
I słyszę głos, nieboski, przyziemny
Rozkazuje mi myśleć o przyszłości
Nienawidzę was wszystkich, wszystkich po równo
Nie ma w mym sercu ni grama litości!

Maria Soszyńska
16 lat, Łódź

Foto: Małgorzata Wieczorkiewicz

Horoskop

Wodnik
W najmniej oczekiwanym momencie Twoja aura zmieni kolor z żywego na zszarzały, może to być spowodowane problemami rodzinnymi oraz rozpoczynającym się nowym etapem w Twoim życiu.

Ryby
Gwiazdy mówią, żebyś zmienił swoje otoczenie. Pójdź inną drogą niż zazwyczaj. W przyszłości będziesz musiał dokonać ważnego wyboru. Unikaj Byków i Panien, zwiastują Tobie kłopoty.

Baran
Twoja waleczna dusza niedługo zostanie wystawiona na próbę. Nie każdy Rak będzie wobec Ciebie uczciwy. Pozbądź się zbędnych rzeczy w szafie. Słuchaj serca, gdyż ono wyznaczy Ci drogę.

Byk
Widać na horyzoncie Twojej najbliższej przyszłości bardzo duży konflikt. Nie działaj pod wodzą negatywnej energii, gwiazdy są temu przeciwne. Zamiast tego napij się herbaty z rumianku i działaj ze spokojem.

Bliźnięta
Księżyc, który przemierza znak Wagi, zwiastuje Ci duże zawirowanie w życiu miłosnym. Pamiętaj, aby mniej się stresować i znajdź swoją wewnętrzną siłę, która drzemie w Tobie od dłuższego czasu.

Rak
Zacznij myśleć nieszablonowo, szczególnie w środowisku pracy. Nałóż różowe okulary i ciesz się życiem. Zwiastuje Ci to Mars poruszający się z większą prędkością, niż zwykle. Wyznaj swoje prawdziwe uczucia.

Lew
Castor i Pollux są w jednej linii z Księżycem, a to oznacza, że sprawy w życiu rodzinnym będą szły po Twojej myśli. Jednak w życiu miłosnym, pojawi się nieoczekiwany zwrot akcji. Uważaj na kochanków spod znaku Ryb.

Panna
Kwadratura Jowisza i Księżyca pomoże Ci w znalezieniu nowych rozwiązań. Postaraj się bardziej zadbać o swoje zdrowie. Nie poddawaj się, kiedy Strzelec i Wodnik połączą siły, aby zniszczyć Twoją pracę.

Waga
Twoja wewnętrzna waga powoli przechyla się w kierunku lenistwa i zniechęcenia. Możesz temu zapobiec. Spójrz z boku na problemy, a gwiazdy będą dla Ciebie łaskawe.

Skorpion
Niedługo znajdzie się ktoś, kto mimo Twojego początkowego zniechęcenia, będzie o Ciebie walczył i zdobędzie Twoje serce. Unikaj dróg, którymi wcześniej nie chodziłeś, bo mogą doprowadzić Cię do zguby.

Strzelec
Rozjaśniona bardziej niż zwykle Wenus zwiastuje nagły przypływ szczęścia. Pamiętaj, nie zapominaj o najbliższych. Możesz liczyć na dużo namiętności. Znak Byka pomoże Ci w ciężkich chwilach.

Koziorożec
Krążą po Twoim umyśle natrętne myśli, spróbuj je wyrzucić za pomocą świeżego powietrza. Młoda osoba skradnie klucz do Twego serca, a Twój ogród rozkwitnie. Kup sobie nową rzecz i poświęć sobie więcej czasu.

rys. Jagoda Maciejewska

Wróżka Dorothea
Natalia Bochan,
17 lat, Gdańsk